DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 127. Środa dnia 2. czerwca **1869.** — Erazma b. (rzym.) — Konstantyna (grec.) **Rok III.**

Ogłoszenie przedpłaty.

We Lwowie za miesiąc czerwiec . . .	1 złr.
Z przesyłką pocztową na miesiąc czerwiec .	1 „ 35 ct.
Od 1. czerwca do końca września . . .	5 „ 35 „

Lwów, dnia 1. czerwca.

Dotąd w całym kraju jakoś nie słychać o żadnem zgromadzeniu wyborczem, a prócz hr. Golejewskiego żaden z delegatów nie odwołał się do swych mocodawców. Zamknięcie rady państwa zawiesiło czynność naszej delegacyi, a dobroduszny narodek galicyjski zaczyna już być nieco pobłażliwszym dla tych, dla których podczas ich działalności nie miał dość słów nagany. Ale tacy też jesteśmy od wieków; gdy nam co doskwiera, lub boleśnie nas dotyka — obruszamy się żywo przeciw temu, lecz gdy przeciwności miną, unosimy się pobłażliwością i nie sądzimy z taką dosadnością, jakby się należało.

Dzieje się przeto, że znalazła się nawet szkoła pisarzy historycznych, którzy uniewinniają konszachty Targowiczan, a ze służalca Moskwy i podłego kochanka Katarzyny, robią bohatera i największego patryotę. De gustibus non est disputandum; dla nas szkodliwe dla ojczyzny działania, zawsze pozostaną karygodnemi, bo czas oddziaływa łagodząco na usposobienie jednostek, nie zmienia jednak stanu rzeczy i nie uniewinnia popełnionych zbrodni.

Koncesye, których natomiast wyczekujemy z Wiednia, a mianowicie rozporządzenie o języku w urzędach i szkołach, i sankcyonowanie ustawy szkolnej, jeszcze bardziej się do tego przyczynią, iż większość zwykle gnuśna i pochopna do zadowalania się byle czem, nie tak bardzo nastawać będzie na dopełnienie rezolucyi sejmowej. I my przyjmiemy powyższe rozporządzenia z radością — bo rozszerzają one zakres narodowego naszego życia, jednakowoż nie możemy się niemi zadowolić, bo krajowi naszemu potrzeba większej miary swobód i autonomii, jak tej, którą jej przysądzają wymienione ustępstwa rządowe.

Kraj nasz bowiem znajduje się w tak opłakanych stosunkach, położenie jego materyalne jest tak bliskie upadku, iż tylko radykalna zmiana stosunków mogłaby go wydobyć z dzisiejszej niedoli. Tu już nie idzie o zmianę języka wykładowego, o polepszenie systemu wychowawczego — bo tu jest konieczna zmiana ogólna organizmu we wszystkich kierunkach, idzie o podniesienie gospodarstwa i przemysłu, o ulgę w podatkach, o silną inicyatywę ze strony rządu pod względem rozwoju materyalnego i moralnego.

Wszystkich zaś powyższych żądań nie zdołają zaspokoić częściowe, choćby najkorzystniejsze rozporządzenia, bo do przekształcenia tak rdzennego potrzebujemy bezwarunkowo oswobodzenia od krępujących nas doktryn centralistycznych, które wedle miary wiedeńskiej ukształtować chciałyby nasze stosunki. Nie odrzucamy jednak żadnych ulepszeń, i przyjmujemy je jako zadatek dalszych nadań—nie uważamy ich atoli za koncesye lub łaskę, lecz jako cząstkę tego, co nam się słusznie należy.

W takim też stosunku stoi ogólna opinia kraju do spodziewanych rozporządzeń, które nadane przed kilku laty, byłyby przyjęte z największą radością, podczas gdy obecnie wszyscy uważają je za rzecz, która się sama przez się rozumie i rychlej lub później nastąpić musiała. Takie to już jest usposobienie ludzkie, iż to czem się dziś zadawala, jutro go nie zaspokaja.

Tem bardziej musimy obstawać za obszerniejszym wymiarem autonomii, skoro stajemy nie na stanowisku prowincyonalnem, lecz polskiem. Co bowiem mogłoby nas zaspokoić jako Galicyan, nie jest wystarczającem dla Polaków. A że z tego stanowiska należy nam sądzić nasze stosunki i uprawnienie nasze, w tem utwierdzają nas nawet nieprzychylne nam dzienniki wiedeńskie; nie jako jednej z prowincyj monarchii austryackiej przynależą nam się prawa wyrównywające swobodom węgierskim, lecz jako części dawnej Rzeczypospolitej polskiej, jako członkowi tak świetnej do niedawna indywidualności państwowej.

Odstępstwo od żądań co najmniej rezolucyjnych — wedle sejmu — a wedle nas od żądań równouprawnienia naszego z koroną węgierską, jest oraz odstępstwem od przewodniej naszej myśli narodowej. Kto z całą energią i wytrwałością nie obstaje przy raz powziętych uchwałach i lada chwila występuje z nowym programem, ścieśniającym dawne żądania, ten zapiera się polskiego stanowiska i traci prawo do przedstawiania sprawy naszej jako kwestyi polskiej, zacierając ją barwami galicyjskiemi.

Takie zaś zwątpienie, taka małoduszność, dałaby jedynie broń w ręce naszych nieprzyjaciół, a dla nas stałaby się początkiem nowych klęsk narodowych. Wiara bowiem tylko i niezachwiana wytrwałość, mogą nas utrzymać w pośród powodzi nieprzyjaźnych nam żywiołów.

Czynności Rady szkolnej.

I. Rada mianuje suplenta p. Kazimirza Salwocha dr. fil. nauczycielem przy gimn. w Tarnowie, nauczyciela gimnazyalnego zaś p. Józefa Nedoka przenosi na jego własną prośbę z Rzeszowa do Tarnowa.

Zarazem postanawia rada rozpisać konkurs na dwie posady nauczycieli przy gimnazyum w Rzeszowie.

II. Rada mianuje nauczycielami ludowymi:
PP. Franciszka Górkę w Cyganach,
Maksymiliana Fedewicza w Wyszatycach;
tudzież nauczycielką przy szkole głównej w Tarnopolu:
p. Sabinę Loos,
pomocnicą zaś zauczycielki przy tejże szkole:
p. Wiktoryę Urbańską.

III. Rada uchwaliła odpowiednio do wymagań swego statutu organizacyjnego, wydać sprawozdanie o stanie publicznego wychowania w czasie urzędowania rady, a mianowicie od 24. stycznia 1868 r. do 1. września 1869 r.

IV. Rada rozdała ośm stypendyów pedagogicznych preliminowanych na rok bieżący po 60 złr.

następującym kandydatom przy szkole głównej wzorowej obrz, łac. we Lwowie:

Mieczysławowi Hlawatemu, Stanisławowi Langowi, Stanisławowi Hulewiczowi, Wiktorowi Aroniemu, Franciszkowi Słociń skiemu, Józefowi Petremu, Leopoldowi Reyzekowi i Janowi Frokowi.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Wiedeń 30. maja.

Książę Leon Sapieha złożył do rąk cesarza godność marszałka sejmu; — na audyencyi miał go cesarz od tego kroku wstrzymywać. Urzędowej wiadomości o złożeniu godności przez marszałka dotąd nie ma, sądzą jednak, iż cesarz ją tym razem przyjmie, bo ministeryalne sfery mają być zajęte myślą, ktoby najlepiej w obec dymisyi ks. Sapiehy i usposobienia kraju był odpowiednim. Radzono się w tej mierze p. Possingera, a nawet wspominają, że to było główną, a może jedną tylko z głównych pobudek, dla których był do Wiednia powołany.

Pogłoska dotycząca sprawy języka w sądach i szkole, o której donosiłem wam, sprawdza się. Cesarz już sankcyonował ustawę, stanowczo wprowadzającą język polski, z należytem uwzględnieniem ruskiego, jako urzędowego w wewnętrznych stosunkach krajowych urzędów, administracyi i sądownictwa, z wyjątkiem naturalnie komunikacyj tych urzędów z władzami wyższemi w Wiedniu. Ma być także ogłoszonem wkrótce rozporządzenie, wprowadzające w wykładach uniwersyteckich język polski, z uwzględnieniem ruskiego, jako ogólny język wykładowy na wszystkich kolegiach, z wyjątkiem prawa austryackiego i historyi. Powtórzę w obec tego raz jeszcze, że dopóki to wszystko zasadniczemi ustawami państwa nie jest stanowczo zabezpieczonem, nie można i nie należy uważać tych rozporządzeń za zaspokojenie zupełne tej części prawnych i legalnych życzeń kraju. Tyle mam do doniesienia wam dzisiaj o rzeczach, nas bezpośrednio dotyczących.

Zresztą we Wiedniu brak nowin poważnych z innych dziedzin życia politycznego. Wice-król Egiptu spodziewany dzisiaj, a brat jego, Fazyl Pasza, jest bardzo dobrze widziany. Konferował z nim br. Beust, miał też nawet audyencyę u cesarza.

Treść życia publicznego stanowią ciągłe zabawy i uroczystości teatralne i kościelne — lecz nie wiem czy dość wielkie gorąco, jakie tu w ostatnich dniach panuje, czy może inna jaka apatya przyczyną, że widowiska i procesye nie tak tłumnie wypadają, jakby się spodziewać można. Repertoarz nowej opery urządzono w ten sposób, że trzy razy dano toż samo przedstawienie. Na pierwszem cesarzowa, jak wiadomo, nie była obecną — mówią, że miała być na drugiem, lecz wstrzymała się od zamiaru, w obec przewidywania, że nieświadoma o jej przybyciu publiczność nie będzie dość liczną — coby poniekąd skompromitowało operę; nic więc dziwnego, że nie chciała być obecną przy fiasko dyrekcyi nowego gmachu.

Uroczystość Bożego ciała podała powód do bardzo oryginalnej korespondencyi pomiędzy radą miejską i konsystorzem tutejszym, w kwestyi bardzo zasadniczej, bo chodziło o to, czy dzieci ze szkół obecne na procesyi mają asystować pochodowi w czapkach dla zdrowia, czy z odkrytemi przez nabożność głowami. Łatwo odgadnąć, kto był za jednem, a kto za drugiem— lecz trudno zrozumieć, dlaczego niektóre dzienniki zanotowały tę zabawną sprzeczkę, tak prawie poważnie, jakby tu chodziło o rzeczy niezmiernie zasadnicze. Liberaliści zdobyli sobie jeszcze jednego wielkiego człowieka — wnioskodawcę o zachowaniu czapek. Żeby kto przypadkowo nie uważał mię za klerykała, feudała etc., oświadczam, iż jestem w gruncie za zachowaniem malcom czapek na głowach, lecz zaręczam, że i w tej chwili, kiedy o tem dyskutowano, możnaby opinię publiczną czem poważniejszem było zająć, a nie robić z czapek sprawy, której traktowanie ledwie że się na powołaniu na cienie Mühlfelda nie skończyło. Ci, co uważają za obrazę Boga włożenie czapki na głowę przez malca dla zasłonięcia się od spiekoty słońca, są śmieszni bez wątpienia, — lecz gdybym był prawdziwym niemieckim liberałem, śmiałbym się z niektórych z tych niefeudałów, co w orszaku obecni byli po raz pierwszy — bez czapek, i w uniformie nie modlących się, a wolnomyślących ministrów, a po części i deputowanych, udekorowanych orderami, które tylko w feudalnych czasach miały głęboką treść symboliczną.

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. Półurzędowa pruska „Zeidlers Corresp.“ donosi, że konwencya kartelowa z Rosyą nie będzie więcej ponowioną, gdyż rząd pruski nie zrobił żadnych kroków w celu jej odnowienia, ale niemniej, jak utrzymuje taż korespondencya, rząd rosyjski nie przywiązuje wagi do tej umowy, a przeto prawdopodobnie upłynie ona z terminem, który, jak wiadomo, kończy się w tym roku.

Ruch narodowy w Galicyi
w roku 1846
wobec czynionych mu zarzutów.

(Ciąg dalszy.)

Od roku 1833, od nieudania się partyzantki Zaliwskiego, zaczęły się spiski w Galicyi. W pierwszych czasach zajmowała się niemi przeważnie tylko młodzież gorąca, i emigracyjni emisaryusze. Starano się wpływać na lud, starano się w imię praw człowieka i obywatela obudzać w wieśniaku uczucia patryotyczne — i przygotowywać go do walki za wolność.

Szlachta trzymała się na uboczu, owszem była niechętną całej tej sprawie grożącej utratą jej praw, po części zaś widziała trudność zrobienia czegokolwiek w tym kierunku. Za to spiskowi nie znali zupełnie stosunków. Długoletni ucisk wprowadził wieśniaków w pewien rodzaj apatyi, z której tylko siła fizyczna wyrwaćby ich potrafiła. Wieśniak pamiętający z tradycyi złe dawne czasy, które się pod rządem austryackim poniekąd polepszyły, przenosił niechęć ku panu na wszelkich „surdutowych“ i niedowierzaniem odpłacał wszelkie nagłe zbliżanie się, i widział w rządzie cesarskim jedynego swego opiekuna, którego mu słuchać należało. Cała zresztą polityka rządowa zmierzała do tego, aby utrzymywać rozbrat między inteligencyą a ludem. Agitacye te nie odnosiły tedy żadnego skutku, owszem lud sam donosił rządowi o tych indywiduach, które mu nowe zasady głosiły. Jeżeliby kto twierdził, że wieśniacy pozyskiwani przez agitatorów obietnicami darowizny gruntów, przejmowali się ich zasadami, i że owoce tej pracy zeszły potem w rzezi szlachty (1846) to zapytamy się, jak to się stać mogło, iż przyrzeczenia nieznanych ludzi większy wpływ miały na lud, niż uroczyste oświadczenia tychże posiadaczy ziemskich, którzy nadając chłopom grunta, wzywali ich do walki, a które to wezwania żadnego wpływu na lud nie wywierały.

Następne prace rozmaitych związków (1836—40/1) skierowane były jedynie ku obrabianiu inteligencyi krajowej. Sprzeciwiało się rozsądkowi ówczesnych przewódzców puszczać się na pole ludowej propagandy, zanim rozszerzono zasady demokratyczne między klasami oświeconemi. Że nie przedsiębrano propagandy ludowej na większą skalę, mamy na to świadectwa (Pam. Wiesiołowskiego str. 9.), a jeżeli i przedsiębrano w tym celu jakie starania, to były jedynie usiłowania wyjątkowe jednostek. (Sala 91).

Nareszcie przystępujemy do ostatniej epoki spiskowego działania.

Mówić tutaj o zamiarach komunistycznych i mrzonkach wytępienia całej szlachty, o czem lubi opowiadać pan Sala, a co z szczególną pewnością twierdzi autor Wizerunków, byłoby niedorzecznością. Począł się wówczas szczególnie na Mazurach ruch silny, agitacya rewolucyjna przebiegała te okolice, robiąc coraz większe postępy, ale przywódzcą i duszą tej agitacyi był hr. Franciszek Wiesiołowski, którego nawet p. Sala o podobnie krwawe zamiary posądzić nie może. Bobrowski i brat Wiesiołowskiego Michał, przewodzili całej sprawie, mianowali ajentów rewolucyjnych, odbierali raporta, jednem słowem spiskowali; szlachta przyłączała się powoli do nich, a nawet przed przyłączeniem wiedziała o ich agitacyi. Wprawdzie wielką część sił spiskowych tworzyli w roku 1845 także i inni ludzie, mianowicie prywatni urzędnicy, dzierżawcy, mieszczanie (Pam. Wiesiołowskiego) itd.. ale i tej klasy ludzi nie można posądzać o podobne dążenia, o jakich mówi pan Sala. Wszak i oni padali podczas rzezi jako ofiary okrucieństw i przeciw nim zwracała się niechęć ludu, coby przecież nie nastąpiło, gdyby byli moralnymi sprawcami tych wypadków. Chłopi byli przejęci niedowierzaniem ku wszystkim niechłopom, agitatorom i donosili o nich rządowi, wyjąwszy jedynie w takim razie, jeżeli człowiek taki przez długie życie z nimi nabył ich zaufanie, o czem niżej wspomnieć będziemy mieli sposobność.

Rzeczeni zaś ludzie, należący do tak zwanej „średniej klasy“ mieli tem mniej sposobności zbliżyć się do ludu, o ile że już w skutek zajęć swoich ścierali się niekiedy z wieśniakami, co przy ówczesnem urządzeniu stosunków włościańskich, było rzeczą trudną do uniknienia. Wypadek z Goslarem (1845),

Austrya i Węgry. Do „Kraju“ piszą z Wiednia:

„Książę Leon Sapieha ostatecznie złożył marszałkowstwo. Gdy cesarz nalegał, aby cofnął swe podanie, oświadczył stanowczo, że tego uczynić nie może, bo należy do zwolenników bezwarunkowych rezolucyi, i dodał, że gdyby nawet został marszałkiem, nie przestałby należeć do tych, którzy wszelkich użyją środków, aby ją przeprowadzić.

„Cesarz był bardzo uprzejmym, ale najmniejszej nawet nadziei nie robił na przyszłość.“

Minister spraw wewnętrznych wezwał namiestników prowincyj reprezentowanych w radzie państwa, ażeby jak najrychlej przedłożyli mu propozycye co do wniosków rządowych, które mają być sejmom przedłożone; w pierwszych bowiem dniach września będą prawdopodobnie zwołane sejmy krajowe.

Namiestnik Czech chce dopiero po żniwach przeprowadzić tamże nowe wybory. W południowym Tyrolu czynią zawisłym termin wyborów od rezultatu podróży pana Lassera, który się tam udał w misyi zapewnienia głosów rządowym kandydatom. Minister Giskra wyjeżdża na jakiś czas z Wiednia. Sprawy ministerstwa prowadzić będzie tymczasowo dr. Banhans, niedawno mianowany szef sekcyi i poseł z Czech.

Dnia 30. z. m. odbyło się kilka zgromadzeń ludowych, a mianowicie w Pradze i równocześnie we Wiedniu. Oba zgromadzenia położyły sobie, jako zadanie podniesienie moralne i materyalne klas roboczych i uzyskanie praw politycznych. W Pradze zebrało się około 2000 robotników. Miejsce zebrania ozdobione było mnóstwem chorągwi o barwach narodowych. Około 4 po południu rozpoczęły się mowy, zwracające szczególniej uwagę na to, że wykształcenie intelektualne, jest podstawą w ogóle i warunkiem podniesienia klas roboczych. Nakoniec ostatni mowcy podnoszą konieczność domagania się praw politycznych, tj. prawa głosowania przy wyborach, tudzież rozszerzenia autonomii, słowem poszanowania narodowości, co dobitnie streszcza rezolucya odczytana na temże zgromadzeniu. Kilka ustępów z tej rezolucyi brzmi:

„Jak długo cały naród pod względem politycznym i ekonomicznym ukrócanym będzie, tak długo też nie zdoła żadna warstwa narodu, a więc i klasa robotników czeskich — osiągnąć lepszego stanowiska. Przekonani jesteśmy, że tylko na łonie wolnego czeskiego narodu, klasa pracująca wyzwoloną być może; tylko od autonomicznej reprezentacyi królestwa Czech oczekiwać może pomocy i wsparcia—dla tego oświadczamy imieniem robotników czeskich, że jako wierni synowie nerodu czeskiego, widzimy zbawienie nasze w osiągnięciu politycznej wolności ojczyzny naszej; oświadczamy, że dobijać się będziemy wszelkiemi środkami prawnemi, naszą krwią i naszem życiem, o samodzielność korony czeskiej, którą układami i przysięgami królów czeskich uroczyście nam zapewniono idt.“...

W Wiedniu odbyło się pierwsze (jak zauważał na wstępie prezydujący) zgromadzenie ludowe od czasu istnienia prawa stowarzyszeń i zgromadzeń. W obec dość licznego zebrania, bo przeszło 10tysięcznej ludności, po więszej części złożonej z robotników, ustawiona była trybuna, z której powiewała chorągiew czerwona, jako symbol demokracyi socyalnej. Przezydujący kładzie głównie nacisk na potrzebę domagania się prawa powszechnego głosowania, wolności prasy i stowarzyszeń.

Jako przykład stawia najświeższe wybory we Francyi, gdzie w skutek powszechnego prawa wyborów idee socyalno-demokratyczne do coraz większego znaczenia przychodzą. Następnie zabiera głos robotnik Mühlwasser, a kiedy namiętnością uniesiony nieprzychylnie odzywa się o duchowieństwie i szlachcie, a komisarz rządowy wzywa go do zaprzestania, Mühlwasser odpowiada, że upoważniony jest do przemawiania w tem miejscu przez 24.000 robotników berneńskich, którzy go wyprawili. Następnie przychodzą wnioski dwóch rezolucyj: jedna domaga się powszechnego prawa zgromadzeń i stowarzyszeń, absolutnej wolności prasy, zniesienia kaucyj dziennikarskich i stęplowania dzienników. Nakoniec na wniosek jednego z biorących udział uchwala zgromadzenie wyprawić telegram do wyborców paryskich, tej treści: „Pozdrowienie i życzenie braterskie socyalno-demokratycznym wyborcom miast Paryża i Lyonu. Przyjęliśmy z najwyższą radością wiadomość o waszem zwycięstwie przy wyborach, które jest i naszem zwycięstwem. Niech żyje naród francuski! niech żyją pionierzy wolności!“

Proces Neczuperowicza.

(Ciąg dalszy.)

Początek rozprawy o godzinie 10tej. Sala przepełniona.

Przewodniczący zawiadamia, iż Neczuperowicz z przyczyny słabości znowu osobiście stawić się nie może na rozprawę — że jednak obżałowany zezwala na prowadzenie ostatecznej rozprawy sądowej zaocznie. Prokurator przystępuje przeto do dalszego ciągu aktu oskarżenia przeciw obwinionym o zbrodnię rabunku, a mianowicie najprzód przeciw Neczuperowiczowi.

Zwróciwszy powtórnie uwagę sądu na okoliczność, iż Neczuperowicz popełnił 4 rabunki i jedną kradzież zbrodniczą, przez co wszystko wyrządził szkodę wynoszącą 57.051 złr., podnosi prokurator przedewszystkiem to, iż tak przy rabunku u p. Uścieńskiego, jak też u ks. Lewickiego, dręczono poszkodowanych i używano środków, które zagrażać mogły życiu, a przynajmniej nadwerężyć znacznie zdrowie poszkodowanych. Z tej przyczyny wnosi więc prokurator zastosowanie przeciw Neczuperowiczowi §. 195. ustawy karnej. Zachodzićby tu mogło wprawdzie — powiada prokurator — pytanie, czy czynności te wszystkie rzeczywiście przypisać należy w głównej części Neczuperowiczowi, — ależ o tem świadczą znowu za nadto dobitnie fakta, iż obżałowany nie był nigdy podrzędnym, ale przeciwnie, że przy każdym rabunku wyraźnie najgłówniejszą grał rolę. Dowodem tego znaczna część pieniędzy i kosztowności z rabunku, jakie znaleziono u Neczuperowicza (w wartości ogólnej 3022 złr.) przyczem to jeszcze zauważyć należy, że po wyjeździe swoim z Bukaczowiec Neczuperowicz żył bardzo hojnie, a nawet rozrzutnie, z czego znowu wnioskować można, iż owa udzielna cząstka o wiele jeszcze więcej musiała być znaczniejszą. Również dowieść się da z łatwością, iż był on przy każdym z pomienionych rabunków, jak i przy kradzieży owej we własnej osobie przytomnym. Nadto ks. Lewicki opisał obżałowanego dokładnie jako herszta całej szajki zbójeckiej, i wyraźnie nadmienił, że Neczuperowicz strzelił do niego z krótkiego pistoletu. Świadek zaś Jan Mikuła zeznał znowu, iż widział po kilkakroć 2 pistolety krótkie u Neczuperowicza — takie same, jakim właśnie strzelił był jeden z owej szajki do ks. Lewickiego — zresztą i sam obżałowany przyznaje się do posiadania podówczas pistoletu — powiada tylko, iż był on własnością Pamfila Pankratowa... Zważywszy to wszystko, pozostaje więc prokurator przy §. 195 ustawy karnej — i wnosi przeto dla obżałowanego karę dożywotniego więzienia. Jako obciążające okoliczności podaje następnie prokurator to, iż Neczuperowicz po kilkakroć popełnił zbrodnię rabunku, — że wszystkie rabunki te wykonane były z wszelką rozwagą i z jak najdokładniejszem wyrachowaniem, tak, że wszelka ostrożność ze strony poszkodowanych zupełnie była niemożliwą, — następnie był już 3 razy karany, dalej że był hersztem całej tej szajki zbójeckiej — i że nareszcie nader niebezpiecznym jest człowiekiem dla własności. Łagodzących okoliczności nie widzi prokurator żadnych, przeto i §. 286 ust. karnej przysłużać nie może obżałowanemu, w myśl którego w razie łagodzących okoliczności zniżoną być może kara. W końcu nadmienia jeszcze prokurator paragraf nowej ustawy, wydanej równocześnie ze zniesieniem kajdan, w myśl którego każda kara, połączona dawniej z nałożeniem kajdan, winna być teraz być obostrzoną, — zauważa jednak z drugiej znowu strony, iż kara dożywotnia nie może być obostrzoną — pozostaje przeto w końcu przy pierwotnym swoim wniosku, t. j. przedkłada karę dożywotniego więzienia.

Z kolei przystępuje prokurator do wymiaru kary dla Szmila Förstera. Wedle ustawy karnej przypada dla obżałowanego — powiada prokurator — kara od 10 do 20 lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem. Obciążającą okolicznością jest tu to, co i u Neczuperowicza, mianowicie, że rabunek wykonany został z jak najściślejszą rozwagą. Do łagodzących znowu okoliczności nie może prokurator liczyć beznagannego życia obżałowanego — a raczej nie może go jako takowego uważać,— bowiem Szmil Förster był już raz oskarżony i tylko dla braku dowodów uwolniony, dalej obcował on z ludźmi złej sławy, a nakoniec przyznał się sam do przemytnictwa, co przecież już samo nietylko nie jest nienagannem, lecz nawet karygodnem. Jako łagodzącą okoliczność uważa tylko to prokurator, iż obżałowany siedzi już $2^1/_2$ roku w więzieniu śledczem, a przecież śledztwo co do jego samej tylko osoby żadną miarą nie wymagałoby tak długiego czasu. Zważywszy więc te wszystkie szczegóły wnosi prokurator dla Szmila Förstera karę 16 lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem.

Tak samo ma się rzecz — mówi dalej prokurator — i co do Mechla Förstera. U niego tylko oprócz tego, że $2^1/_2$ roku przesiedział już w śledztwie, okolicznością łagodzącą jest jeszcze także i młody wiek jego. Prokurator wnosi więc ostatecznie dla obżałowanego karę 13 lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego 1razowym postem w tygodniu.

Nakoniec co do Anny Szepczyńskiej, prokurator uznaje ją winną zbrodni uczestnictwa we wszystkich owych rabunkach i kradzieży, za co w myśl §. 196. ust. k. skazaną być powinna na 1 do 5 lat ciężkiego więzienia. Obciążającą okolicznością jest kilkakrotne powtórzenie tego samego karygodnego czynu, jak również i to, że już karaną raz była za uczestnictwo. Łagodzących okoliczności nie widzi prokurator żadnych, a nawet tych $2^1/_2$ roku nie może on uważać za takowe, bowiem z jej winy przeciągnąć się musiało tak długo całe śledztwo. Ostatecznie wnosi prokurator dla obżałowanej karę 5 lat ciężkiego więzienia (Szepczyńska próbuje płakać, co się jej jednak po dłuższem cokolwiek widocznem natężeniu, i to nie bardzo pomyślnie udaje). Zarazem wnosi jeszcze prokurator, ażeby wszystkich pomienionych tu obżałowanych skazać na zwrócenie kosztów sądowych.

Z kolei zabrał głos obrońca Neczuperowicza, dr. Żminkowski. W ogólnej obronie wykazać się starał obrońca, iż to w skutek tylko powszechnego rozdrażnienia umysłów w całym kraju — po schwytaniu Neczuperowicza, przypisano temuż wszystkie dokonane podówczas rabunki, dowodów zaś na to niezbitych nie mamy. Zresztą — powiada obrońca — ta sama publiczność, która tak mocno potępiła i potępia Neczuperowicza, z pewnością czułaby się dziś mocno niezadowoloną, jeżeliby sąd zgodził się na wyrok proponowany przez prokuratora. Kończąc ogólną obronę zapowiada dr. Żminkowski, iż przy specyalnej obronie nie będzie się on trzymał tego porządku, w jakim postępowano przy rozprawie, i jakiego się trzymał prokurator, ale że raczej zachowa on porządek chronologiczny— tak jak fakta po sobie następowały.

Tu przerwano dalszą rozprawę, aby przewietrzyć cokolwiek salę sądową.

Po chwilowej przerwie przemawiał dalej dr. Zminkowski w obronie Neczuperowicza. Poszlaki przytoczone przez prokuratoryę — powiada obrońca — nie są tak dalece udowodnione, ażeby można Neczuperowicza stawiać jako naczelnika bandy — niski stopień jego wykształcenia — zanadto mało w nim sprytu do tak przemyślnego działania, jakie spotykamy we wszystkich prawie rabunkach, bynajmniej nie usprawiedliwiają wywodów prokuratoryi. Co zaś do samych poszlak, przytoczonych na usprawiedliwienie wniosku prokuratoryi, te pod bardzo wielu względami nie są dostatecznie dowiedzione, i tak naoczne przyznanie się Neczuperowicza w więzieniu tarnopolskim przed jednym z współwięźniów, że on miał zakopać w stajence w Drohobyczu dukaty i inne kosztowności, znalezione przy rewizyi, nie jest jeszcze dowodem, że tak było, więzień, który złożył to zeznanie, po ucieczce Neczuperowicza mógł mieć w tem jakiś widok zmniejszenia swej własnej winy oskarżając drugich, wątpliwe poznanie podobieństwa w Neczuperowiczu do Jełowickiego, za którego to Neczuperowicz miał się podawać podczas mniemanego jednogodzinnego pobytu w domu ks. Lewickiego, również nie jest poszlakiem udowodnionym. Najpierw zachodzi sprzeczność w datach, kiedy bowiem ks. Lewicki zeznał, że ów Jełowicki był w jego domu w jesieni r. 1865, panna Lewicka Malwina twierdzi, że pojawienie się rzeczonego Jełowickiego miało miejsce na wiosnę w r. 1866, z zeznań znów p. Bonifacego Janiszewskiego, do którego tenże Jełowicki pisał list imieniem żony ks. Lewickiego, pokazuje się, że rządca, na którego miejsce mógł się starać ten Jełowicki, był oddalony na wiosnę w r. 1865. Nie potrafiła także prokuratorya udowodnić niczem poszlaków przytoczonych przez nią, że Neczuperowicz żył nad stan, że pieniędze trwonił, i nakoniec, że wyjeżdżał pokryjomu. Posiadanie pistoletu i kapsli, będących własnością Pamfila Pankratowa, nie dowodzi jeszcze, żeby Neczuperowicz uzbrojony w tę broń przewodził bandzie rabusiów, którzy wykonali napady na p. Ujejską, ks. Lewickiego, Gromnickiego itp., jak nie dowodzi również, aby Neczuperowicz z tego pistoletu strzelał do ks. Lewickiego. Poszlaki wyprowadzone przez prokuratoryę z okoliczności, wymieniania dukatów w Samborze, chociaż okoliczności te zostały zaprzysiężone przez świadków, nie są tej natury, aby zwiększały winę Neczuperowicza, „opowiadanie jego o Serecie, gdzie miał więcej dostać za zmieniane dukaty, jak mu wekslarz w Samborze ofiarowywał, znajduje obrońca bardzo zrozumiałem, jeżeli się zważy że Neczuperowicz wzmiankę o podobnej wymianie dukatów w Serecie uczynił podczas targu o wymianę przez co mógł chcieć wytargować na żydzie wymianę tych dukatów po wyższym kursie, z czego znów płynąć by powinno przekonanie, że Neczuperowicz nie musiał być tak dalece marnotrawnym jak go o to motywa wniosku prokuratorskiego oskarżają.

W tea mniej więcej sposób zbijając jedne po drugich poszlaki przytoczone w umotywowaniu wniosków prokuratora, starał się obrońca dowieść, że jakkolwiek uczestnictwo Neczuperowicza w zbrodni rabunków zaprzeczyć się nie da, to przecież poszlaki są zbyt słabe, aby można jego klienta obwiniać o przywództwo bandy rabusiów, i o naczelne kierownictwo dokonanych rabunków i popełnionych kradzieży.

(Obrona dr. Żminkowskiego jakkolwiek dla trudnej jego wymowy nie może się nazwać świetną, nie zasługiwała jednak na tak aroganckie śmianie się obrońcy w oczy, jak to bez żadnej ceremonii pozwalało sobie ustawicznie kilku ucwikierowanych dandysów stojących i siedzących w sali przed kratkami. Już to w ogóle miejsce takie jak sala posiedzeń sądu kryminalnego, nie jest miejscem stosownem do objawów wesołego usposobienia i jak nie mogliśmy brać przewodniczącemu za złe, ile razy gromił publiczność, wybuchającą śmiechem podczas naocznych konfrontacyj Neczuperowicza z Szepczyńską lub zeznań oskarżonych, tak znów nie możemy wyrazić zadziwienia, że przewodniczący mógł zezwolić na podobne zachowanie się tych kilku ichmościów).

O godzinie 5tej z południa wprowadzono Försterów i dr. Rulf przystąpił do ich obrony. Żałujemy, że długiej i świetnej jego przemowy dla braku miejsca i spóźnionej pory nie możemy przytoczyć w obszerniejszem streszczeniu. Dr. Rulf miał wprawdzie łatwiejsze zadanie broniąc Försterów, przeciw którym poszlaki stokroć są mniejsze, jak dr. Żminkowski broniący Neczyperowicza, przydybanego prawie na gorącym uczynku, bo w posiadaniu tylu różnorodnych przedmiotów pochodzących z rabunków, uderzał też z całą

świadczy najlepiej o usposobieniu ludu (Pam. Wies. 70—71; Sala 127).

Jozef Goslar, człowiek pełen poświęcenia, napisał odezwę do ludu wiejskiego, w której prawi o połączeniu się ludu z szlachtą, o zniesieniu pańszczyzny i pobudza lud do walki ku rządowi. Bratu swemu Janowi Goslarowi czeladnikowi krawieckiemu dał ją do rozpowszechnienia. Chłopi jednak wydali ajenta Goslara, a starosta tarnowski Breindl wysłał listy gończe za Julianem Goslarem, przypisując mu działanie przeciwko szlachcie, rządowi, duchowieństwu i religii! Człowiek z ludu, jak Jan Goslar, wykształceniem nie wiele co różnicący się od wieśniaków, socyalnem położeniem do nich mocno zbliżony, przekonał się w tak dotkliwy dla siebie sposób o wierności ludu ku rządowi—czegoż mogli się spodziewać obcy emisaryusze, ajenci komunistyczni z zagranicy, o jakich tak często mówi p. Sala?!!

Zresztą jeżeli byli emisaryusze komunistyczni, różni nawet od ajentów Wiesiołowskiego, czemu nie odkrył ich rząd, który mając tysiączne środki policyjne na swe zawołanie, powieził tyle ajentów powstańczych?

Szczególną rolę odgrywa w tej całej sprawie Edward Dembowski, znany nam wysłannik spiskowych poznańskich do Galicyi. Wiemy o nim, że miał przesadne wyobrażenia o ludzie polskim, z którym spodziewał się wszystkiego dokazać, a lekceważąc szlachtę, sądził, że będzie można jedynie na ludzie oprzeć budowę niepodległości polskiej. Tego to „chłopomana“ przedstawia szczególnie p. Sala. (155 i na innych miejscach), i autor Wizerunków duszy narodowej (114—115 i inne) jako ajenta komunistycznego, którego działalność przyczyniła się wiele do wywołania okropnych scen 1846 roku. Dembowski sam dawał otuchy takim wieściom, pisząc w jednym z artykułów dziennika rządu rewolucyjnego w Krakowie o swoich pracach konspiracyjnych między ludem galicyjskim i o ich pomyślnym skutku. Zdawałoby się tedy, że już cel osiągnięty, i że Dembowski i jego ajenci przyczynili się wiele do wywołania rzezi.

Lecz tak nie jest — cel deklamacyi Dembowskiego w rzeczonym dzienniku (obacz Wizerunki 75—77) jest widocznym, chodziło mu o to, aby zagrzać lud krakowski wiarą w powstanie; cały ten artykuł świadczy, że Dembowski zupełnie ludu nie znał, i że między nim w całem tego słowa znaczeniu agitować nie mógł. W takim bowiem razie przekonałby się namacalnie o nieufności tego ludu ku wszystkiemu co obce, nowe, co nie pochodzi od władzy rządowej, co nie jest popartem siłą fizyczną i więzieniem musiałby przypłacić przyjemność rewolucyjno-społecznej propagandy.

Przeciwko temu jakoby Dembowski na lud wpływał, świadczy zapewnienie Wiesiołowskiego, który mówił, że wówczas na lud bezpośrednio nie działano (Wies. Pam. 43) oraz ta okoliczność, że Wiesiołowski, którego nawet p. Sala o komunizm nie posądzi, pozostawał w związkach z Dembowskim i jego za potrzebnego do spisku w Tarnowskiem uznawał. (Wies. str. 54.) Cała zresztą bytność Dembowskiego w Galicyi datowała się od lutego 1845; w 12 miesiącach, odrachowawszy od tego podróże do Krakowa i Poznania, objeżdżał Dembowski całą prawie Galicyę, nie mógł tedy na żadnem miejscu tak długo pozostawać, aby zaskarbiwszy sobie zaufanie wieśniaków mógł na nich skutecznie wpływać. Inna rzecz między młodzieżą akademicką, między średniemi klasami — tam dokazywał prawie cudów ognisty i zupełnie swej myśli oddany agitator, ale inaczej rzecz się miała z ludem wiejskim.

Gdyby jednak i pomimo tych powodów obstawaliśmy przy zdaniu, że w rzezi tarnowskiej zeszło nasienie, zasiane przez Dembowskiego i innych jemu podobnych, to w takim razie powstaje pytanie, na które nie znaleźlibyśmy odpowiedzi: Dlaczego nie przejęli się chłopi od tych ajentów także i nienawiścią ku rządowi, którą oni przecież byli przepełnieni? Podczas największych zaburzeń między ludem tarnowskim szanował lud organa władzy cesarskiej, owszem dawał im dowody swego zaufania.

W związku z tem pozostają dwie odezwy do ludu, które zamieszcza pan Sala w dodatku do swego dzieła. O drugiej z nich wie także autor Wizerunków duszy narodowej, używając jej jako dowodu do swych zarzutów.

(C. d. n.)

stanowczością na brak dostatecznych dowodów poszlaków, które prokuratorya z zeznań świadków wysnuwała na niekorzyść Försterów. Cóż jest na przykład naturalniejszego jak, że przemytnicy Försterzy byli w posiadaniu broni, że mieli dobre konie, że w swych wycieczkach nocnych jednemu z nich trafił się wypadek uszkodzenia koła, drugiemu zaś oderwania podków od przednich kopyt jego konia. Prokuratorya usiłuje dowieść związku pomiędzy czynnościami Försterów a rabunkiem denysowskim, związek ten polegać ma, obok przytoczonych wyżej wypadków udowodnionych, na podstawie zeznań świadków i na tem, że Hryńko Jurków, u którego Mechel Förster zostawił wózek z zepsutem kołem, znalazł w nim dwa dukaty.

Dukaty posiadał Mechel po powrocie z wojska, większe jest przeto prawdopodobieństwo, że dukaty zgubione były jego własnością, jak że pochodziły z rabunku. Na korzyść obwinionych — powiada obrońca — przemawia bardzo ważna okoliczność, bo przeprowadzony dowód alibi—jakkolwiek zaprzysiężeniu świadka sprzeciwił się prokurator i sąd od świadka przysięgi nie odebrał zadecydowawszy, że zeznania tegoż stanowczego wpływu na przebieg sprawy wywrzeć nie mogą, to on przecież zapatruje się przeciwnie — dowód, że w dzień popełnionego rabunku w Denysowie o godz. 5tej wieczór obżałowani byli w domu jest stanowczo przemawiający za ich niewinnością. Od Burdiakowiec bowiem do Denysowa jest mil 15 a przestrzeni takiej najlepszemi nawet końmi tam i napowrót w przeciągu godzin kilku przebyć niepodobna, — a jest znowu dowód, że Försterzy na drugi dzień rano po popełnionym rabunku także byli w domu. Nadzwyczaj zręcznie, trafnie i dowcipnie zbiwszy poszlak po poszlaku przytoczony przez prokuratoryę i upatrując w nich raczej naciągnięte kombinacye i bujną fantazyę referenta, jak ścisły dowód, domaga się obrońca o uznanie jego klientów niewinnymi zarzuconej im zbrodni.

Na tem miejscu podnieść nam wypada, że dr. Rulf w swej pięknej obronie mówiąc czy to o włościanach czy o żydach czy szlachcie trzyma się ściśle jednej reguły cechującej wielki takt obrońcy; mówi zawsze: Herr Ferster, Frau Ujejska, Herr Hryć, Herr Jurkof.

Nakoniec wprowadzono Szepczyńska, której obrońca dr. Nurkowski w krótkiej ale wyczerpującej obronie starał się dowieść jej niewinności w zarzucanej zbrodni uczestnictwa w rabunku i odeprzeć poszlaki wymienione we wnioskach prokuratora. Nie przedstawiała się tu wielka trudność w odparciu wszystkich poszlak prokuratorskich, walczących przeciw Szepczyńskiej, oprócz jednej tylko t. j. dowiedzionego posiadania broszki pochodzącej z rabunku u ks. Lewickiego, do posiadania której Szepczyńska przyznała się, i twierdziła, że ją sama we Lwowie kupiła. Kłamstwo Szepczyńskiej względem kupienia owej nieszczęsnej — jak powiada — broszki da się wytłumaczyć tem, że Szepczyńska niewątpliwie mając ją sobie podarowaną przez Neczuperowicza, pod pierwszem wrażeniem dowiedziawszy się o rabunkach popełnionych przez jej kochanka wstydziła się lub bała się przyznać, że ją posiada od Neczuperowicza i uciekła się do kłamstwa, wprawdzie nagannego, lecz niepodlegającego tak surowemu sądowi, jakiego domagają się wnioski prokuratorskie.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Do rady powiatowej śniatyńskiej wybrany został dnia 29. z. m. z grupy gmin wiejskich Wasyl Bajczuk, wójt z Zadubrowiec.

* Majówki. Zeszłoroczne wycieczki majowe tak się były udały i zostały z takiem przyjęte zadowoleniem, iż wszystkie korporacye i tego roku przedsiębrały podobne wycieczki. Lecz pogoda nie była tak przychylną tego roku jak zeszłego, gdyż prócz wycieczki „Gwiazdy“ majówki inne, a mianowicie młodzieży gimnazyalnej, z powodu niepogody nie powiodły się. Natomiast gotuje się młodzież handlowa do wycieczki, która się odbędzie dnia 13. czerwca w Snopkowie.

* Wczoraj odbył się w kościele katedralnym ślub panny Zagórskiej z br. Brunickim, który zgromadził bardzo liczną publikę, oglądającą z wielką ciekawością świetny ekwipaż nowożeńców, niemniej odznaczające się toalety pań. Między mężczyznami widzieliśmy tylko jednego sędziwego w stroju polskim; suknie pań były mocno wycięte, a ogon panny młodej, ubranej w bieli, dosięgał kilku łokci. Niemniej gustownie były ubrane drużki w sukniach różowych.

* Gmina miasta Lwowa rozporządzająca budżetem kilkakroćstotysięcznym musi obecnie pozostawać w bardzo opłakanem położeniu finansowem, skoro żąda od dzienników, aby takowe jej ogłoszenia umieszczały w swych łamach bezpłatnie. Pojmujemy, jeżeli stowarzysznia dobroczynne lub nie mające funduszów uciekją się do względów Dzienników, lecz dla miasta byłoby to połączone z ujmą godności, gdyby dla lichego wydatku kilkudziesięciu centów żądano jakiegokolwiek z naszej strony uwzględnienia. Zwracając uwagę naszych radnych na powyższą usterkę, czynimy jeszcze tym razem zadość wymaganiu szan. magistratu, umieszczając niniejszem powołane Ogłoszenie:

Rada miejska, powodowana chęcią uzyskania oszczędności w wydatkach za kwaterunki wojskowe, postanowiła uchwałą z dnia 22. kwietnia 1869. l. r. 893 / s. 171 oddać z dniem 1. lipca 1869 pomieszczenie oficerów, wszelkich stopni urzędników i partyj wojskowych, tudzież żołnierzy wszelkiej broni w przemarszu lub przechodzie będących, koni wojskowych, w ogóle wszelkie wymogi kwaterunku przechodowego, w przedsiębiorstwo prywatne, za wynagrodzeniem umiarkowanem. Tym celem odbędzie się pertraktacya za pomocą ofert dnia 3. czerwca 1869 w zwykłych godzinach urzędowych przed i po południu w małej sali ratuszowej. Wzywa się przeto pp. właścicieli domów posiadających odpowiednie lokalności na pomieszczenie wojska lub koni, pp. właścicieli hotelów, restauracyj i domów szynkowych, aby w dniu oznaczonym w tem przedsiębiorstwie udział wziąć chcieli. Warunki dotyczące będą przy komisyi w dzień licytacyi oznajmione, wolno je wszakże i przedtem w urzędzie kwaterunkowym każdemu interesowanemu przejrzeć.

Lwów dnia 25. maja 1869.

* Z ulicy. Ktokolwiek przechodząc ulicą Zieloną zwróci uwagę na dom, w którym pomieszczono zakład sierot miejskich, wpadnie mu niezawodnie w oko i nasunie się pytanie, dlaczego okna w rzeczonym zakładzie zamalowano do połowy na biało wapnem czy gipsem. Okna te dosyć wysoko nad głowami przechodniów wzniesione, zaopatrzone zresztą kratami żelaznemi — nie ma więc obawy, ażeby kto z ulicy zajrzał do wnętrza, ani też, ażeby z dzieci które nie było narażone na niebezpieczeństwo wypadnięcia. Pytanie więc, jakie względy spowodowały szanownych opiekunów zakładu do zrobienia z przytułku dla sierót — więzienia? Względy sanitarne nie mogły tu być przyczyną, dzieciom bowiem więcej jak dorosłym i starym potrzeba słońca i powietrza. A może szan. opiekunowie uważają siebie za dobrodziejów i mniemają, że dosyć dla sierót jeżeli im się daje przytułek, a jeszcze nie stałoby ażebyśmy dbali o wygody! I zdaje się, że tak jest., bo fakt poniższy przekona dostatecznie, jakie wyobrażenie mają niektórzy o sierotach. Chłopczyk z zakładu rzeczonego w którejś tam klasie szkół normalnych św. Elżbiety, zasługiwał ażeby mu za pilność i dobre postępy w naukach przyznano nagrodę. Pan nauczyciel przed egzaminem przyznał mu to i powiedział wobec całej klasy, ale cóż dodał? Nikt nie odgadłby jakim argumentem starał się pan nauczyciel wybić chłopcu z głowy tę pychę z zasługi. Oto powiedział (dosłownie): „Wiesz co? zasłużyłeś być pierwszym, ale na co tobie tego pierwszeństwa, ty i tak jesteś tylko sierota! Biedny sierota przyjąć musiał z rezygnacyą klasyfikacyę dowolną, jak przyjąć musiały wszystkie sieroty tylko pół oświetlenia w domu przytułku.

* Klęski. Jak podczas każdego lata, tak i tego roku kraj nasz nawiedzony jest licznemi klęskami elementarnemi, które niemało przyczyniają się do złej jego doli; mianowicie ucierpiały urodzaje bardzo znacznie od gradów i burz, które w skutek panujących upałów we wielu okolicach bardzo znaczne poczyniły szkody. Wedle doniesień urzędowych, w drugiej połowie maja w następujących powiatach były burze i grady, mianowicie w pow. sanockim (w Zawojach—utonął nawet chłopak w strumieniu, który nagle wezbrał), brzeżańskim, borszczowskim, niseckim, brzozowskim, jasielskim ropczyckim, rzeszowskim i zbarazkim.. Co do pożarów, to przyczyną tychże po największej części podpalenie; w Iwankowie zgorzała leśniczówka od piorunu, a w Półwsiu zwierzynieckim pożar zniszczył dach i piętro domu klasztornego.

* Z Krakowa. Wspominaliśmy przed kilku dniami o wyzywającem postępowaniu moskiewskich urzędników telegrafu, urzędujących w Krakowie; teraz „Czas“ donosi o nowym podobnym wypadku, który łatwo mógł był by się stać powodem do niemiłych zajść. W niedzielę jeden z nich na strzelnicy miejskiej, gdzie był zwykły wieczór muzykalny, zażądał od kapelmistrza hymnu rosyjskiego „Boże Cara chrani“. Ten zbył go zimnem wyrażeniem, że niema tego na programie koncertowym. Ale żądanie to dosłyszane, w okamgnieniu rozniosło się po ogrodzie, i nikt nie wątpił, żeby nie wyszło od urzędników rosyjskich, Zaczęto się też zaraz około ich stołu skupiać, a gdy według programu muzyka zagrała na motywa z pieśni polskich, ktoś z tłumu zawołał: „odkryć głowy!“ Nadto jeden z obecnych zawołał na siedzących Moskali, aby zdjęli czapki. Wtedy ci powstali, chcąc wyjść z ogrodu. Tłum który się już był około nich zaczął coraz bardziej skupiać, szedł za nimi, odprowadzając ich gwizdaniem. Kilka osób powstrzymało ów tłum niechętnych słowami upomnienia, a oficerowie tutejsi wziąwszy Moskali pod swoją opiekę, wyprowadzili ich z ogrodu. Czy nie jest podobne postępowanie prowakacyjnem i czy nie mogą z tego powstać gorsze skutki? odpowiedź na to pozostawiamy władzom krakowskim.

* W Hawford, w północnej Ameryce, stawała niedawno temu przed sądem młoda dama bezżenna, która kochanka swego niedotrzymującego jej przyrzeczenia zaślubienia we własnym swym pokoju zastrzeliła rewolwerem. Sąd przysięgłych uznał ją za niewinną, a sąd śledczy nietylko ją nie był uwięził, lecz przeciwnie ze wszelką czcią i elegancyą kazał ją z hotelu, gdzie przemieszkiwała, przez szerifa w powozie przywozić do przesłuchania.

Przegląd literacko - artystyczny.

* Z ostatnich przedstawień teatru polskiego nie zdawaliśmy sprawy, gdyż przedstawienia tak pod względem dramatów jak i gry artystów nie dawały nam powodu do szczegółowych spostrzeżeń, gdyż i jedne i drugie były zadowalającemi. Że publiczność niezbyt licznie zbierała się na te przedstawienia, nie dziwmy się temu, gdyż upały bardziej zapraszały mieszkańców do wycieczek i spacerów, aniżeli do odwiedzania teatru. Obawiamy się jedynie, aby te same gorąca nie zniewoliły naszej publiczności do uczęszczania do teatru niemieckiego, do którego wkrótce przybędą na gościnne przedstawienia różne znakomitości i nieznakomitości germańskie. Jest to bowiem co najmniej śmieszną rzeczą, jeżeli nie godną skarcenia, iż wielka liczba polskiej ludności uczęszcza na każdy spektakel zawołanej wiedeńskiej aktorki, podczas gdy nie przychodzi na przedstawienia polskie, mogące zupełne odnieść zwycięztwo nad niemieckiemi. Kiedy sejm, stowarzyszenia i kraj oświadczają się przeciw niemieckiej scenie, to uczęszczanie do teatru niemieckiego powinnoby się dla nas stać rzeczą niemożliwą; tymczasem pomiędzy publiką codziennie niemal widzimy nietylko młodzież różnych stanów lecz i niedołężnych starców, a nawet przyzwoite kobiety, które lubują się w spektaklach przemawiających zbyt silnie do zmysłowości.

Dziś przedstawionem będzie po pierwszy raz: „Pokusa“, komedya w 1 akcie oryginalnie napisana przez Władysława hr. Koziebrodzkiego; „Dziesięć cór na wydaniu“, komiczna operetka i „Zbudziło się w niej serce“, dramatyczna sielanka z niemieckiego.

Ruch Stowarzyszeń.

* Przyszłe zgromadzenie członków stowarzyszenia konsumentów, odbędzie się w piątek, na które członkowie tem bardziej zechcą się jak najliczniej zgromadzić, ile że na porządku dziennym stoi zmiana statutów, do czego wymaganą jest wiekszość $^2/_3$ części głosów. Członków nie biorących udziału w zgromadzeniach ogólnych, wzywamy do uczestniczenia w piątkowem zebraniu, gdyż od uchwalenia statutów zależy przeważnie dalsze powodzenie stowarzyszenia.

* W sobotę rozpoczęły się w Krakowie posiedzenia ogólnego zgromadzenia tow. gospodarczo - rolniczego, na które jednak przybyło tylko 32 (z przeszło 700 członków). Na pierwszem posiedzeniu wybrano komisyę sędziów do ocenienia przedmiotów wystawy i odroczono rozprawy nad statutami towarzystw rolniczych okręgowych do posiedzenia środowego.

Ostatnie wiadomości.

„Nordd allg. Ztg.“ doradza rządowi austryackiemu z powodu ogłoszonej we Lwowie broszury p. t. In merito, aby tenże jak najrychlej zerwał ze stronnictwem polskiem, które przez postawienie programu połączenia trzech koron, tj. węgierskiej, czeskiej i polskiej pod dynastyą Habsburgów, Anstryą popchać chce do walki o niepodległość Polski.

Namiestnik Krainy ogłosił w języku słoweńskim proklamacyę do ludności powiatów i okolicy Lublany, wzywając ją do zachowania spokoju. 23 podejrzanych o uczestnictwo w niepokojach odstawiono do sądu krajowego.

Przewódzca lewicy w parlamencie węgierskim Jokay miał świetną mowę przeciw marnotrawnemu gospodarstwu i nadużyciom w ministerstwie wojny, którą atoli Deakiści ciągle przerywali; żądał on odrębnej armii węgierskiej, i wskazał na niepewność stosunków, która wszystkich trapi.

Dnia 29. b. m. odbyła się w Paryżu nadzwyczajna rada ministeryalna, na której obecną była i cesarzowa. Cokolwiek z sfer rządowych do wiadomości dochodzi, jest tylko potwierdzeniem poprzednich pogłosek, mianowicie, że p. Rouher pozostaje na dawnem stanowisku, i jest na niem pewniejszym niż przedtem. Zatrzymuje on i nadal urząd ministra stanu i prezydenta, a zarazem gabinet się nie zmienia, przynajmniej co do ważniejszych obecnie urzędujących osobistości: Forcade, Lavalette, Baroche, Magne. Potwierdza się również, co niedawno przypuszczano, iż stronnictwo pośrednie przychodzi do steru. Rząd zatrzyma praktykowane pozory liberalizmu, lecz w urządzeniach monarchicznych nie nastąpi żadna zmiana. Że rząd obecnie o wiele łagodniej, nastrojony jest dla zastępców niegdyś stronnictwa pośredniego, dowodem następująca nota półurzędowego dziennia „Peuple.“

Zdaje się, iż rząd nie ma zamiaru występywać przeciw kandydaturze p. Latour-Dumoulin, którego nie może uważać za nieprzyjaciela swego.

Cesarz Nąpoleon przyjmował u siebie na audyencyi dnia 28. z, m. pana Ollivier, innym zaś razem pana Picard, nowego deputowanego jednego z departamentów północnych. Pierwszy raz od dłuższego czasu, widział się cesarz znowu z byłym ministrem stanu, dla którego, jak wiadomo nie bardzo okazał się przychylnym, w chwili złożenia teki ministeryalnej. Zdaje się, jakoby cesarz obecnie miał zamiar odegrania roli pośrednika między p. Rouherem a p. Picard.

Stronnictwo republikańskie w Hiszpanii nie straciło ducha w skutek uchwalenia konstytucyi, lecz czem więcej skupia się w celu stawiania oporu przy zdarzyć się mogącej sposobności.

Hiszpański minister finansów, odpowiadając na interpelacyę, oświadcza, że królowa Izabella winną pozostaje skarbowi państwa 36 milionów reałów. Minister handlu zawiadamia, że podczas dawnej, obalonej już administracyi zaginęło z muzeum 745 obrazów wielkiej wartości. Kortezy uchwaliły zamianowanie komisyi i poruczenie jej wyśledzenie wszelkich dawnych aktów poprzedniego ministerstwa, któreby się okazały ważnemi ze względu na finanse i własność państwową.

Cennik gieldy pieniężn. i towar. we Lwowie dnia 1. czerwca 1869.	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	226	—	226	75
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	186	25	187	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	84	—	85	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	90	75	91	25
„ „ „ „ „ 4% bez kuponu	78	75	79	25
„ „ banku hypot galic. bez kuponu	91	40	91	75
Galic Zakładu kredytow włościan. bez kuponu	91	50	92	50
Obligi indemnizacyjne galic.	72	30	72	90
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	50	101	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	75	5	80
Dukat cesarski	5	80	5	86
Napoleond'or	9	84	9	95
Półimperyał rosyjski	9	95	10	8
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	91
„ papierowy rosyjski	1	57	1	58
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82
Srebro	121	50	122	75

Pszenica korzec 170 f. 6.50 — 7.50, żyto korzec 160 f. 4.40—4.50, jęczmień korzec 140 f. 3.80 — 3.90, owies korzec 100 f. 2.80—3.00, Kukurudza korzec 170 f. 4.20—4.25, hreczka korzec 140 f. 4.40—4.50, koniczyna korzec 180 f. 36.00—38.0, rzepak korzec 150 f. 9.00—9.50, lnianka korzec 150 f. 8.50—9.0, groch korzec 180 f. 4.50—4.30, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 13.00—14.50, chmiel 100 ft. 20.0—25.0, spiritus wiadr. 12.00—12.25.

Kursa z dnia 1. czerwca 1869,

godz. 2 min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 290.80. Akcye kred. węg. 98.50. Akcye banku anglo-austr. 327.50. Akcye anglo-węgier. 111.25. Akcye bankn franko-austr. 117.50. Akcye banku narodowego 749.—. Kolej Karola Ludwika 225.50. Kolej siedmiogrodzka 162.75. Kolej południowa 233.10. Kolej lwowsko-czerniowiecka 186.50. Kolej państwowa 377.—. Kolej Rudolfa 162.—. Kolej Franciszka Józefa 186.50. Kolej północna 237.—. Kolej alfoldzka 163.50. Kolej węg. północno-wschodnia 154.50. 5% Metaliki 61.70. Losy z 1864 roku 123.—. Losy z 1860 roku 102.—. Pożyczka narodowa 69.70. Indemnizacya 72.25. Napoleondor 9.94. Dukat 5.86. Londyn 10 funtów sterl. 124.60. Srebro 122.75. Usposobienie: słabe.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 31. maja.

PP. hr. Dzieduszycki Z. z Niesłuchowa, Brunicka Marya z Zaleszczyk, Morawska M. z Podhorzec, Augustynowicz B. z Woszczaniec, Babecki K. z Byszowa, Czerkes L. z Podola, Niewiadomski M. z Kutysk, Puzyna J. z Czarnołoziec, Puzyna R. z Gwoździca, Rogaliński W. z Wolic, Wolchowski E. z Rosyi, Zachariasiewicz M. z Antonówki, Aredt M. i Osieciński H. z Paryża, Golaszewski W. z Targowisk, Zyka M. z Krecowa, br. Brunicki E. z Przemyśla, Wikert A. z Podola, Hauteriwe W. z Jatwięgi, Jaworski A. z Skwarzawy, Jasiński F. z Zahajpola, Younga B. z Prosinowa, Szeliski H. z Kozowa, Szeliski K. z Chodaczkowic, Zawadzki J. z Sutkowic.

Wieczory przy Fortepianie.

Zbiór 59 najulubieńszych melodyj z oper: „Car i cieśla.“—„Stradella.“—„Ernani.“ — „Belizaryusz.“ — „Łucya.“ — „Zampa.“—„Marta.“—„Córka pułku.“—„Książę Eugeniusz.“—„Prorok.“—„Wolny strzelec.“ — „Indra.“ — „Faust.“ — „Krzyżacy:“—„St. Chiara.“—„Tannhäuser.“—„Lukrecya“ na dwie ręce, ułożone przez Zahna,

Uprasza się o frankowane nadesłanie złr. 2, poczem rzeczony zeszyt muzykaliów z uwolnieniem od opłaty doręczony zostanie.

Paul Hahn,
Księgarnia (Büchergeschäft),
w Wiedniu, Engelgasse
1473-1-10-T Nr. 2.

Tuberkuły płucowe

leczy naturalnym sposobem bez wewnętrznych leków.

Dr. H. ROTTMANN
w **Aschaffenburg** nad Menem.

(Listy obopólnie franko).
1448-3-4-T

Najlepsze źródło do nabycia!

LONDYŃSKI SKŁAD
Herbaty, Kawy
i RUMU
we Lwowie
u Juliusza Adama
w Rynku pod liczbą 54.

Likiery
po cenach fabrycznych.

Cenniki udzielają się bezpłatnie.
1027-48-50T.

Największy Skład Obić Papierowych

Francuzkich, Angielskich i Krajowych

po najmierniejszych cenach
ul. Halicka, 295, dom p. Stillera
F. B. HANICKI et Comp.
WE LWOWIE.
Fabryka obuwia dla Dam, Mężczyzn i Dzieci
z materyi i skór zagranicznych
po cenach przystępnych.

1375-7-?

Spirytus na wole (aromatyczny)

jako najlepszy środek na rozdęcie podgardłka, rozsyła podpisany tylko za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem przez pocztę.

Cena: Jeden flakon złr. 1; z opakowaniem i przesyłką franko. — Przy większych zamówieniach liczy się za flakon tylko 50 ct. i 50 ct. za opakowanie całej posyłki.

Wilhelm Pohlner, aptekarz
w Mürzzuschlag am Semmering.

1370-8-12T

Uwiadomienie.

W szkole przykroju sukien, posada wakująca do uzyskania w przeciągu 15 dni tj. do 15 czerwca na instruktorkę do pomocy udzielania kroju sukien damskich honorowana według zdolności od 150 do 300 złr. rocznie i więcej. — Bez wątpienia, że od osoby zajmującej miejsce instruktorki, wymaga zakład następujących kwalifikacyj: w polskiej i niemieckiej mowie i w pisowni biegłość, — z przyzwoitem wykształceniem, łagodna i cierpliwa; także aby miała wprawę i zdatność fachową w szyciu sukien i gust do ubierania. Kandydatka instruktury, nim otrzyma posadę, ma poprzednio być w tymże zakładzie uczniem, aż po złożeniu dowodu zdolności obejmie posadę. Bliższa wiadomość w zakładzie podpisanego.

Polecam Szanownej Publiczności dwutomowe dziełko moje: „Najnowsza i praktyczna metoda kroju sukien damskich.“ Jakkolwiek osoby są w stanie przy wytrwałości i pracy już ze samego dziełka wyuczyć się kroju bez nauczyciela, lecz daleko łatwiej i prędzej uzyskać mogą zamierzony cel przez pobieranie lekcyi u samego autora i nauczyciela metody. W 6ciu lekcyach wyuczą się kroju sukien tak, że już do jakiejkolwiek mody zastósować mogą, zaś osoby, które posiadają wprawę w szyciu bielizny przyjmuje do wyuczenia szycia w 12 lub 24 lekcyach. Na dowód tak prędkiej i korzystnej nauki nie stawiam uzyskanych świadectw, bo jakież świadectwo może być jaśniejsze nad to, że prawie po całej Galicyi spotykać można Elewki z mojej szkoły, zadowolone co do swego użytku, a wiele takich, które robieniem krawieczczyzny byt sobie zabezpieczyły.

Jedna lekcya w pomieszkaniu mojem honoruje się 50 ct., a książka 4 złr.

Ksawery Glodziński,
Nauczyciel i autor kroju sukien.
We Lwowie, plac Katedrulny w domu W. P. Majewskiego Nr. 31, 1 piętro,
Szkoła otwarta, 1472-1-?

Istniejąca od lat 60ciu firma
Stieglitz & Krampner

poleca Szan. Publiczności wybornie asortowany zapas wszelkich gatunków **Win Węgierskich** i **Austryackich** po cenach jak najtańszych. Piwnice znajdują się w pałacu przy rogatce żółkiewskiej, kantor tamże na Iszem piętrze. Cenniki przesyłamy na żądanie z największą gotowością. 1456-5-30

Stieglitz & Krampner.

Dla właścicieli koni i gospodarzy!

Głosy o wyrobach weterynarskich Kwizdy.

Podpisanemu udzieliło c. k. Towarzystwo rolnicze próbek Korneuburskiego Proszku do rozdzielenia pomiędzy znanych gospodarzy, którzy niemi robili próby, a te po największej części pomyślnie wypadły.

W różnych okolicach Styryi używanym był ten proszek z wielkim skutkiem przeciw zapaleniom gardła, wolowatym wrzodom; tu i owdzie proszek ten łagodził kaszel płucny, a przez dłuższe zadawanie niezawodnie byłby go zupełnie usunął.

Jako zapobiegawczy środek przeciw wszelkim zapalnym ohorobom, kolce, brakowi apetytu, jest teu proszek doświadczonym, dodaje mleczności i udziela mleku przyjemnego smaku, jeżeli go się nie zadużo zadaje. Przy zepsutej paszy jest rzeczą niezmiernej wagi zadawanie małych doz.

J. Schmidt, inżynier.

Panu Franciszkowi Janowi Kwizdzie w Korneuburgu.

Przyślij mi Pan znowu 4 flaszki c. k. uprzyw. płynu przywrotczego dla koni. Bardzo wielu właścicieli koni używa go, a ten wyborny środek przy częstej zmianie powietrza podczas zrzucania sierci powinienby być nieodzownym.

Wr. Neustadt. Książę R. Auersperg.

Ponowne użycie pańskiego c. k. uprzywilejowanego Płynu przywrotczego do tego stopnia przekonało mnie o jego niezawodnej skuteczności, że używam go w każdym wypadku. Przyślij mi pan i t. d.

Gyogy. Stefan hr. Kun.

Ces. król. koncesyonowany
Korneuburski proszek bydlęcy
dla koni, bydła i owiec.
Wielka paczka 84 cent. — mała paczka 42 cent.

Płyn przywrotczy dla koni.
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.
Jedyny przez wysoką c. k. władzę sanitarną starannie badany, a następnie przez J. C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa I., wyłącznym przywilejem odznaczony.
1 flaszka 1 złr. 40 cent.

Maść na końskie kopyta, na kruche, pękające kopyta i t. p.
Słoik 1 złr. 25 cent.

Proszek na strzałkę kopytową, przeciw gniciu strzałki u koni. — Flaszka 70 cent,

Pigułki dla psów, na choroby psów, kurcze, taniec Wita, padaczkę, reumatyzm i inne zwykłe choroby psów. **Niezawodny środek zapobiegawczy przeciw wściekliznie.** — Cena pudełka 80 cent.

Proszek leczący dla drobiu, przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, panterek, pawi. — Cena pakietu 50 ct.

1422-1-?

Prawdziwe ma do nabycia: we Lwowie: Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolascha, apteka A. Berlinera, apteka Zyg. Ruckera (dawniej Tomanka), St. Jekiel; w Krakowie u p. M. Jawornickiego w rynku gł. w kamienicy Kirchmajera i p. Józefa Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicyi są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

Przestroga. Panowie Gospodarze, życzący sobie nabywać powyższe artykuły prawdziwe i niefałszowane, niech raczą uważać na to, że każda paczka i każda flaszka opatrzona jest pieczęcią firmy: „Franc. Jana Kwizdy w Korneuburgu.“

Pierwsza wielka austryacko-węgierska
Górnicza — Loterya pieniężna
(Erste grosse österreichisch-ungarische Montan-Geld-Lotterie).

Już na dniu 2. Lipca wygrać można **300.000 złr.**
podzielone na 483 wygranych po
złr. 33.600, 23.200, 15.400, tudzież 28 wygranych każda po 7600 złr. 1000, 500 itd. gotówką, najmniejsza wygrana 10 złr.

1 Los kosztuje tylko **50** *centów.*

Powyższe losy, również losy pożyczkowe **brunświckie** po 20 talarów, których ciągnienie w d. 1. Lipca 1869. z 3400 wygranemi mianowicie z główną wygraną 20.000 tal. efektywnie, bez potrąceń nastąpi, a sztuka 36 złr. w. a. kosztuje—nareszcie **Stanisławowskie** losy po 29 złr. w. a., z których to ostatnich dwóch sort losowych 4 ciągnienia rocznie przypadają, są do nabycia u

Traugotta Floch,
właściciela głównego składu tytoniu we Lwowie,
1469-2-12-T w Rynku pod l. 56 m.

Dla cierpiących w porze wiosennej
na kaszel, cierpienia płuc; jako też ogólnie we wszelkich cierpieniach organów oddechu i pożywienia.

Niech się bez nadziei polepszenia cierpiący uda do źródła, z którego w ostatnich latach więcej jak sto tysięcy osób wyleczenie i siłę ciała uzyskały, a więcej jak milion od dwudziestoletniego istnienia interesu.

Do głównego składu nadwornego liweranta Pana **Jana Hoff,**
w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 11.

Od lat dwudziestu cierpiałam na nieustanne kurcze żołądkowe i rozdęcia. Rozumie się samo przez się, że niespodziewałam się więcej wyleczenia i poddałam się z rezygnacyą memu smutnemu przeznaczeniu. Cudowne skutki Pańskiego Ekstraktu słodowego i Pańskiej Słodowej Czekolady zdrowia, które, co się rzadko wydarza, nawet Panowie lekarze jako najwyborniejsze środki w podobnych słabościach zalecają, spowodowały mnie, Pańską słodową Czekoladę używać. Nie oczekując możliwego wyleczenia, byłam już z uśmierzenia mych cierpień zadowolnioną. Lecz prawdziwy cud stał się ze mną. Po 18 tygodniowem używaniu kurcze żołądkowe znikły, tak samo wszelkie moje z tem połączone cierpienia. Z radością donoszę Panu o tem, załączając oraz moje najszczersze podziękowanie.

Wiedeń, 9. lutego 1869. Maria Lirsch.
Rossau, Servitengasse Nr. 9, Thür Nr. 25.

St. Veit, 13. lutego 1869. — Ponieważ pierwsza posyłka Pańskiego Piwa zdrowia z Ekstraktu słodowego, jakoteż Pańskiej Słodowej Czekolady zdrowia, na mój, mnie od dawnego czasu męczący kaszel bardzo pomyślny skutek wywarła, więc upraszam ponownie o przysłanie mi tych wybornych wyrobów.

R. Niederleithinger, prak. lekarz.

Klainice, 11. lutego 1869. — Ubolewam, że nie jestem w położeniu, Pańskie wyśmienite wyroby z bliższego źródła nabywać, gdyż już raz przed 6 laty niemi z cierpienia krtani i chrypki gruntownie wyleczoną zostałam.

Pani Anna Poturic.

Prelok, 13. lutego 1869. — Ponieważ Pańskie Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego u moich pacyentów skutecznie działa, więc upraszam, o jak najrychlejsze uskutecznienie tegoż powtórnej przesyłki do Pana Józefa Tkalcic, notaryusza powiatowego w Prelok na wyspie Mur przez Gr. Kanizsa.

Mandel, nadlekarz.

Unzmarkt, 12. lutego 1869. — Od pewnego tutejszego lekarza polecono mi Pański Proszek z Czekolady słodowej. Upraszam więc o większą ilość tego leczącego wyrobu. Józef Eymuth,
Książ. Schwarcenbergski rządca dóbr.

Jedynie prawdziwe Hoffa Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego, Słodowa Czekolada zdrowia i Karmelki z Ekstraktu słodowego są tylko do nabycia w Wiedniu, Kärtnerring 11. Na etykietach znajduje się podpis **Jan Hoff.**

Cena na miejscu w Wiedniu: Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego z szkłem i opakowaniem, 6 flaszek 3 złr. 70 ct.; 13 flaszek 7 złr.; 28 flaszek 14 złr.; 58 flaszek 27 złr. 30 ct.; 120 flaszek 55 złr. — Słodowa Czekolada zdrowia Nr. I: Jeden funt 2 złr. 40 ct.; Nr. II: 1 funt 1 złr. 60 ct. Przy odbiorze 5 funtów $1/2$ funta bezpłatnie; przy odbiorze 10 funtów $1^1/_4$ funta. — Proszek ze słodowej Czekolady dla dzieci ssących w zastępstwie zbywającego pokarmu 80 ct. i 40 ct. Słodowe Karmelki na piersi 60 i 30 ct;

Powyższe wyroby Jana Hoffa z Ekstraktu słodowego są do nabycia we Lwowie: u pp. aptekarzy Piotra Mikolascha, A. Berlinera i Z. Ruckera; u pp. Markiewicza i Wojczyńskiego, J. F. Kleina wdowy i Jakóba Pieper.

1303-3-3-T

Złr. 175.000 w srebrze i złocie

potem wygrane w ilości złr. 105.000, złr. 70,000, złr. 35,000, złr. 210,000, złr. 17,500, złr. 14,000, złr. 6,000 itd, są do wygrania na urządzonej przez rząd i gwarantowanej

wielkiej nowej loteryi pieniężnej.

Cały kapitał składający się

ze złr. 2.432.500 w monecie związkowej, który od wkładających wpłynie, zostanie ponownie między tychże rozdzielony. Pierwsze ciągnienie, z których co miesiąc jedno nastąpi, będzie mieć miejsce już 10go i 11go b. m. Cały los na to ciągnienie kosztuje 8złr. pół 4 złr. ćwierć 2 złr.

Wygrane rozsyłają się w monecie wyż wspomnianej między wkładających na wszelkie strony, lecz uprasza się zamówienia, gdyż popyt za temi losami zapewnie licznym będzie, jak najrychlej i tylko do rozprzedaży tychże losów oryginalnych wprost upoważnionego domu handlowego nadsyłać.

Należytość może być przysłaną w austryackich banknotach i markach listowych.

Urzędowe plany i listy rozsyłają się bezpłatnie. 1355-8-?

Maurycy Grünebaum w Hamburgu.

Przy powyższem wylosowaniu tylko wygrane ciągnione będą, i każden ciągniony los nie wygrywa mniej jak 18 złr.

Uprasza się nie zamieniać powyższych oryginalnych losów z Promessami Akcyami itd.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman.

Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.